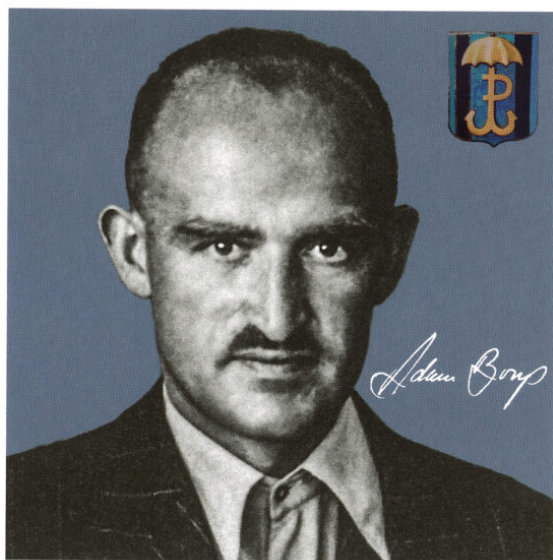


Wokół albumu o dowódcy batalionu „Parasol”



DOWÓDCA BATALIONU
ARMII KRAJOWEJ „PARASOL”

„P Ł U G”

WALDEMAR STOPCZYŃSKI

Wokół albumu o dowódcy batalionu „Parasol”

...zajęłam się jednak tym tematem, ponieważ o tej tragedii napisano wiele ordynarnych i złośliwych kłamstw, czytelnicy zaś chętnie wierzą byle czemu [...]. A skoro dzięki nowym dokumentom, które ostatnio znów wypłynęły, można zniszczyć to kłamstwo, nie powinniśmy się uchylać od tego

zadania.

Anna Achmatowa o śmierci
Aleksandra Puszkina

„Przy podejściu apologetycznym wszystkie fakty da się zinterpretować tak, by obraz przeszłości był pozbawiony niepokojących zarysowań. Historyk staje się »adwokatem«, którego zadaniem jest oddalenie od »klienta« wszelkich podejrzeń” – Rafał Wnuk pisał tak w odniesieniu do sporu wokół „ostatniego żołnierza wyklętego” – Józefa Franczaka „Lalka” (Wnuk 2021). Wśród metod stosowanych, by dezawuować naukowe ustalenia podważające pomnikowość historycznego bohatera, prof. Wnuk nie wymienił dwóch, moim zdaniem, często wykorzystywanych. Pierwsza – użyta zresztą w sporze o Franczaka – to zaangażowanie najbliższych „zaatakowanego”; dzisiaj są to najczęściej dzieci i wnuki. Ich obecność, ich głos mają wytrącać oręż z rąk „atakujących”, w rozumieniu „adwokatów” uwiarygadniać, wzmacniać przyjętą „linię obrony”. Druga metoda – przemilczeć to, co godzi w bohatera. Komentując spór o „wyklętego”, Rafał Wnuk uchwycił mechanizm uniwersalny, który można odnieść także do tego, co w ostatnich latach dzieje się wokół historii batalionu „Parasol” – opisanej, zdawało się, kompletnie w wydanej w 1981 r. monografii Piotra Stachewicza. Potwierdza to niestety album o Adamie Borysie „Pługu” autorstwa dyrektora Archiwum Akt Nowych Mariusza Olczaka i Huberta Borysa – syna dowódcy „Parasola”, który

ukazał się w tym roku (choć z datą wydania 2020). Poniższy tekst odnosi się nie tylko do samej książki, jej autorów i tytułowego bohatera. „Parasol” w świetle ujawnionych już i wciąż ujawnianych dokumentów potrzebuje swoistego audytu spetryfikowanej wiedzy i historyków, którzy nie uchylą się od tego – być może niewdzięcznego – zadania. Artykuł jest więc z jednej strony głosem w sporze o konkretnego bohatera, z drugiej zaś apelem o jakość pisania historii.

Pierwsze informacje o pracach nad książką poświęconą Adamowi Borysowi „Pługowi”, dowódcy batalionu „Parasol”, pojawiły się w grudniu 2017 r. Mariusz Olczak zapowiadał, że „biografia »Pługa«” ukaże się już w roku następnym. Tak się nie stało. Wcześniej, w 2019 r., premierę miała książka poświęcona Ryszardowi Białousowi „Jerzemu” – dowódcy batalionu „Zośka”.

Książka o Adamie Borysie to „bliźniaczy album” – ten sam format i szata graficzna. Są zapowiedzi, że do sprzedaży może trafić wersja kolekcjonerska w tekturowej oprawie, zawierająca obie pozycje. Słowo wstępu do albumów napisał minister Mariusz Błaszczak.

Publikacja, której bohaterem jest Ryszard Białous, została przygotowana samodzielnie przez Mariusza Olczaka. Ma 384 strony, z których 170 to fotografie, 140 – różne teksty i listy „Jerzego” w wyborze i opracowaniu Olczaka, które poprzedza piętnastostronicowy życiorys dowódcy batalionu „Zośka”.

Album o „Pługu” został opracowany przez Olczaka z Hubertem Borysem – profesorem ASP w Warszawie, synem dowódcy „Parasola”. Liczy 479 stron. Aż 280 z nich to fotografie – niewątpliwie w dużej części unikatowe. 46 stron ze 144 przypisami to tekst Olczaka pt. „Adam Borys”; 100 stron zajmuje tekst Huberta Borysa pt. „Oczami syna. Adam Borys 1909–1986” – także opatrzony przypisami i wybraną bibliografią. Wreszcie niespełna trzydzieści stron to trzy wywiady prasowe – dwa z Adamem Borysem (z 1972 i 1984 r.), jeden z Borysem, Piotrem Stachiewiczem, Zofią Świeszcz-Łazor i Witoldem Florczakiem (z roku 1980).

Mariusz Olczak zapowiadał w 2017 r. „biografię »Pługa«”, ale książka przybrała formę „albumu” i autorom najwyraźniej zależy na podkreśleniu tego faktu. W krótkim materiale dołączonym do audycji radiowej z 28 stycznia 2021 r., w której wystąpili Olczak i Borys, można przeczytać, że wybrano tę formę, ponieważ zarówno sam batalion, jak i jego dowódca mają już „kompleksowe” opracowanie w postaci wydanej w 1981 r. monografii „Parasola” autorstwa Piotra Stachiewicza. Jednak w innej audycji towarzyszącej wydaniu książki (tym razem z udziałem tylko Borysa) stwierdzono, że dopiero ona jest „pierwszą tak pełną biografią tego wybitnego Polaka”. Poza tym jako powód albumowego charakteru wydawnictwa podawano „pozyskane źródła” (Siwek 2021; Truszczak 2021) i wydaje się, że to właśnie ten fakt wraz z planowaną publikacją książki o Ryszardzie

Białousie „Jerzym” wpłynęły na realizację pomysłu, by wydać dwa „bliźniacze albumy” o dowódcach dwóch „bliźniaczych batalionów”.

O genezie książki mówił Hubert Borys w audycji radiowej z 28 stycznia 2021 r.: „Była to inicjatywa pana Mariusza Olczaka, który zaproponował dwa lata temu w Gdańsku przy okazji jakichś obchodów kombatanckich, abyśmy taki album, taką książkę wydali” (Siwek 2021). „Jakieś obchody kombatanckie”, o których mówi prof. Borys, to uroczyste przekazanie przez niego dokumentów „Parasola” przechowywanych przez „Pług” do Archiwum Akt Nowych, które towarzyszyło odsłonięciu w Sopocie w październiku 2017 r. tablicy pamiątkowej poświęconej Bolesławowi Srockiemu i jego wychowankom z batalionów „Zośka” i „Parasol”.

Archiwalia przekazane Olczakowi w Sopocie nigdy nie były dostępne dla badaczy jako spójny zbiór. Adam Borys przechowywał je i dysponował nimi według uznania. Nie otworzył tego archiwum na oścież dla nikogo, także dla swego protegowanego – Piotra Stachewicza, autora rzekomo „kompleksowego” opracowania historii „Parasola”.

Przeglądałem ten zbiór już w 2017 r., przede wszystkim pod kątem informacji dotyczących centralnego punktu historii dowodzonego przez Adama Borysa oddziału – wykonanej 1 lutego 1944 r. akcji przeciwko dowódcy SS i policji na dystrykt warszawski gen. Franzowi Kutscherze. W ostatnim

ćwierćwieczu zostały opublikowane dwa kluczowe dokumenty z nią związane, o których istnieniu wiedział i mógł o nich informować tylko Adam Borys. To raport z akcji napisany przez Stanisława Huskowskiego „Alego”, którego treść podał w 1993 r. dr Henryk Piskunowicz, i opublikowane 23 lata później przez Mariusza Olczaka pismo przewodnie skierowane do sztabu Kedywu KG AK, dołączone do raportu. O konsekwencjach pojawienia się w obiegu badawczym raportu „Alego” i problemach z jego percepcją w świetle spetryfikowanej wiedzy pisałem w kilku tekstach (zob. bibliografia). Odnalezione przez Olczaka pismo przewodnie Adama Borysa potwierdza, że dowódca zapoznał się z raportem Huskowskiego i że jest on wiarygodnym źródłem wiedzy o przebiegu akcji z 1 lutego 1944 r.

Problem w tym, że raport w istotnych sprawach kłóci się z utrwaloną i zaakceptowaną przez dowódcę wersją przedstawioną w „kompleksowym” dziele Stachiewicza, w którym na dodatek, powołując się na relację samego „Pługa”, napisano, że takie dokumenty nigdy nie powstały.

Na początku października 2019 r. w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym” ukazał się mój artykuł *Raport „Alego” z akcji na Kutscherę, czyli czego nie powiedział dowódca batalionu „Parasol”*. Odsyłając do tej szczegółowej analizy, odnotuję tutaj najważniejsze wnioski.

Adam Borys miał nieograniczone możliwości kontrolowania narracji o najsłynniejszej akcji wykonanej przez

jego oddział i z tych możliwości korzystał na pewno od lat pięćdziesiątych XX wieku. Miał świadomość dokonującej się deformacji tej opowieści, która krzywdziła jego poległych żołnierzy. Był jednocześnie jedyną osobą mogącą przeciwdziałać tym zniekształceniom. Zaakceptował jednak i promował własnym autorytetem dopiero wersję przedstawioną w książce Stachiewicza „Parasol”, w której jest najwięcej rozbieżności w stosunku do zapisów w dokumentach z okresu konspiracji – także w tym, który sam sporządził.

Rozbieżności te nie dotyczą rzeczy i spraw błahych, odnoszą się do okoliczności i powodów śmierci dwóch uczestników akcji oraz zachowania w jej trakcie zastępcy dowódcy. Przez lata kształtowała się wersja ostatecznie przypieczętowana przez Borysa, że Kazimierz Sott „Sokół” i Zbigniew Gęsicki „Juno” zginęli w nurtach Wisły, ponieważ zignorowali wydany im rozkaz porzucenia ostrzelanego auta. Tymczasem według odnalezionego przez dr. Piskunowicza raportu zginęli, bo rozkaz odprowadzenia samochodu na lewobrzeżną stronę Warszawy wykonali. W odniesieniu do zastępcy dowódcy akcji na Kutscherę Stanisława Huskowskiego „Alego” wersja zapisana w książce Stachiewicza i afirmowana przez Borysa zawierała wiele odstępstw od zapisów dokumentarnych z lutego 1944 r. Według tej wersji tuż przed akcją dla „Alego” zabrakło pistoletu maszynowego oraz broni krótkiej i poszedł do walki uzbrojony

jedynie w granaty zamknięte w teczce. Podczas akcji nie poradził sobie z otwarciem teczki i „załamany ruszył w kierunku samochodów przeznaczonych do odskoku. Dla niego był to koniec akcji i początek wielkiej, osobistej tragedii” (Stachiewicz 1981, s. 329). W związku z zachowaniem Huskowskiego 1 lutego 1944 r. Stachiewicz uznał, że nieodsunięcie go od zadań bojowych i wyznaczenie na stanowisko zastępcy dowódcy akcji na Wilhelma Koppego w Krakowie było wyrazem źle pojętej „koleżeńskiej przyjaźni” (tamże, s. 415). Z przemilczanych przez Adama Borysa dokumentów wyłania się zupełnie inny obraz: dla „Alego” zabrakło pistoletu maszynowego, ale miał jeden pistolet parabellum, a drugi otrzymał od „Juna” – ruszył do walki uzbrojony w dwa pistolety i teczkę z filipinkami. W trakcie akcji nie otworzył teczki, ale wydobył broń i wziął udział w walce. Po południu tego samego dnia uczestniczył w akcji wyprowadzenia rannych kolegów ze szpitala Przemienienia Pańskiego i współtworzył ich zbrojną obstawę do rana dnia następnego, kiedy udał się na odprawę z dowódcą – kpt. Adamem Borysem.

Jest dziś bezspornym faktem, że to Adam Borys zdecydował o skierowaniu „Alego” do dalszych zadań bojowych po akcji na Kutscherę. Dowodzi tego dokument podpisany przez Borysa i wysłany do Kedywu KG. Jest to oczywiste – dowódca skorzystał ze swoich uprawnień do doboru najwłaściwszych w

jego ocenie ludzi. Konsekwencją tej decyzji był udział „Alego” w akcji na Koppego w lipcu 1944 r. w charakterze zastępcy dowódcy. W jej trakcie zginął.

Czterdzieści lat później w wywiadzie przeprowadzonym przez Małgorzatę Rutkowską

Adam Borys powiedział, że „Alego” nie należało wyznaczać do akcji, a winę za to

ponoszą jego przyjaciele. Niewątpliwie musiało Borysowi chodzić o zmarłego z

powodu ran odniesionych w akcji na Kutscherę Bronisława Pietraszewicza „Lota”

oraz poległych w powstaniu warszawskim Jerzego Zborowskiego „Jeremiego” i

Stanisława Leopolda „Rafała”. Skoro „Pług” wysłał „Alego” do walki, w której

ten zginął, powinien zadbać, aby po wojnie nikt nie szargał pamięci o nim.

Jeżeli uważał, że „Ali” nie nadaje się do walki, to nie powinien go do niej w

1944 r. wysyłać, aby po latach odpowiedzialność za swoją decyzję zrzucić na

poległych podkomendnych.

Adam Borys oraz Piotr Stachewicz zapewniali o rzetelności i wszechstronności analizy materiału źródłowego w monografii

„Parasola”. Stachewicz dopuścił dalsze uzupełnianie bazy źródłowej, ale

wykluczył możliwość pojawienia się archiwaliów, które zburzą „syntetyczną

konstrukcję opracowania”. Okazało się jednak, że ujawnione dokumenty o akcji na

Kutscherę nie wzbogaciły tej konstrukcji, ale ją zburzyły, za co

odpowiedzialność spada na Adama Borysa.

Od odpowiedzi na pytanie, czy uznamy te opublikowane ustalenia za istotne, czy przyjmiemy za pewnik, że obowiązkiem dowódcy jest brać odpowiedzialność za podejmowane w czasie walki decyzje i po wojnie zadbać o pamięć o poległych podkomendnych, zależeć będzie ocena książki Mariusza Olczaka i Huberta Borysa.

Zanim omówię, w jaki sposób do tej sprawy odnieśli się autorzy albumu o „Pługu”, odnotujmy, że obu zależy bardzo na wykazaniu, iż w okresie powojennym dowódca „Parasola” był poddany szczególnym szykanom i różnym formom represji, zachowując jednocześnie „wyraźną niechęć do systemu komunistycznego” (Olczak 2020, s. 49) i rzeczywistą od niego niezależność. Szczególnie ponury obraz powojennej Polski przedstawia Borys: terror, mordy, prześladowania polityczne, „wyroki śmierci, wieloletniego więzienia, propagandowa nagonka, degradacje społeczne, zawodowe – wszystkimi tymi działaniami sterował PPR, potem PZPR, a realizowały organy państwowe obsadzone w czasach stalinowskich przez doradców z Rosji i często osoby obce etnicznie, co miało nie dopuścić do jakichś »odruchów patriotycznych« wewnątrz aparatu władzy” (Borys 2020, s. 89). „Kedyw, cichociemnych – najbardziej bojowe elementy Armii Krajowej poddano najbardziej brutalnym torturom, perfidnym oskarżeniom, pokazowym procesom zakończonym wyrokami śmierci lub wieloletniego więzienia” (tamże, s. 115–116). Syn „Pługa” odnotowuje, że „w końcu lutego 1953 r.

roku dokonano sądowego mordu na pułkowniku Emilu Fieldorfie »Nilu«, bezpośrednim zwierzchniku ojca z czasów okupacji. Do więzień z wieloletnimi wyrokami trafili żołnierze »Parasola«, między innymi Wojciech Świątkowski »Korczak«, bliski znajomy rodziców” (tamże, s. 124). Ta opresyjna władza chciała „zniszczyć bandytę z AK i jego rodzinę” (tamże, s. 118), „Pług” był „więźniem UB w czasach stalinowskich” (informacja na okładce), „ujawnionym, obserwowanym przez służby cichociemnym z AK” (tamże, s. 88), który podjął „inną, cywilną walkę o kraj [...], w czym kryje się chyba główny wątek życia i działalności Adama Borysa po roku 1945” (Olczak 2020, s. 43). Tak chcieliby widzieć autorzy swojego bohatera i czasy, w których żył.

Przyjrzyjmy się zatem faktom, które ci sami autorzy podają.

Adam Borys został aresztowany w 1945 r. Olczak podaje datę 3 lipca, Borys 28 czerwca (to drugi przykład rozbieżności w datowaniu, których autorzy nie wyjaśnili między sobą i nie wyjaśniają czytelnikowi: Olczak napisał, że „Pług” został ranny w czasie powstania warszawskiego 7 sierpnia, co jest nieprawdą; Hubert Borys podaje właściwą datę – 6 sierpnia). W areszcie przesiedział trzy miesiące. Po uwolnieniu zrobił to, czego oczekiwała nowa władza – „przeprowadził wśród żołnierzy »Parasola« akcję ujawniania się” (tamże, s. 41), a następnie w RKU w Gnieźnie uzyskał zwolnienie ze służby wojskowej. Wrócił na stanowisko kierownika Pracowni

Białek

Zwierzęcych w Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy, które objął niedługo przed aresztowaniem („Szybko znalazł pracę”; tamże, s. 43). Od sierpnia 1946 do kwietnia 1947 r. za zgodą Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przebywał na stypendium UNRRA w Anglii i USA. Po powrocie został naczelnikiem Wydziału Naukowo-Laboratoryjnego w Centralnym Zarządzie Przemysłu Konserwowego, który reprezentował w lipcu i sierpniu 1947 r. na Kongresie Mikrobiologów w Kopenhadze, a we wrześniu tego roku w podobnym charakterze wyjechał do Paryżu. Awansował, zostając naczelnym inspektorem standaryzacji Ministerstwa Handlu Zagranicznego. W 1950 r. objął stanowisko starszego inspektora kontroli technicznej w Poznańskich Zakładach Mięsnych, które stracił w marcu 1952 r. „na podstawie decyzji Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu” (tamże, s. 44). Przez dwa i pół roku pozostawał bezrobotny. W tym czasie prowadził swoje gospodarstwo rolne w Witkowie. Do pracy zawodowej wrócił w październiku 1954 r. i przez kolejne niespełna trzy lata był technologiem konserw drobiowych w Zjednoczeniu Przemysłu Jajczarsko-Drobiarskiego w Prochowicach Śląskich. Jednocześnie zatroszczył się o karierę naukową – został adiunktem i wykładowcą w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie. 1 stycznia 1958 r. objął posadę dyrektora Instytutu Przemysłu Mięsnego w Warszawie, która m.in. otwierała mu

drogę do zagranicznych podróży – najpierw do Londynu, następnie „tych wyjazdów było wiele, trudno po latach je wszystkie spisać. Była Dania, Szwecja, Francja, Niemcy Zachodnie, Francja (sic!), USA, Kanada, Jugosławia, Rosja, Węgry itd.”

(Borys 2020, s. 137–138). Wiele tych eskapad, będących w latach sześćdziesiątych

poza kręgiem marzeń przeciętnego obywatela PRL, wynikało z powierzenia Adamowi

Borysowi – „przez czynniki polityczne wyższe niż minister” (tamże, s. 148–149)

– organizacji Zjazdu Pracowników Naukowych Europejskich Instytutów Przemysłu

Mięsnego, który odbył się w Warszawie w 1966 r. „Jak na warunki komunistycznego

państwa, udało mu się współpracować z szeregiem osób i instytucji

zagranicznych” – Mariusz Olczak nie wdaje się w wyjaśnienia, dlaczego „udało

się” to właśnie Adamowi Borysowi (Olczak 2020, s. 46). Sukces organizacyjny

wzbudzał jednak zazdrość, a na nią nałożyły się antysemickie wydarzenia 1968 r.,

których ofiarą padł m.in. przyjaciel i współpracownik Borysa prof. Damazy

Tilgner. 30 kwietnia 1968 r. Adam Borys stracił posadę dyrektora – został

kierownikiem. W latach siedemdziesiątych przyszło uznanie ze strony rządowej,

która nagrodą doceniła naukowe dokonania Borysa. Wreszcie w listopadzie 1981 r.

major „Pług”, ewidentnie tłumiąc w sobie „wyraźną niechęć do systemu

komunistycznego i angażowania legendy dowodzonego przez siebie oddziały do

akcji propagandowych ludowej władzy” (tamże, s. 49), przyjął

awans na stopień
podpułkownika z rąk ówczesnego ministra obrony narodowej gen.
Wojciecha
Jaruzelskiego („o którym mówił – *ta stupaja*”; Borys 2020, s.
160), co
miało związek z uroczystą prezentacją książki Piotra
Stachewicza. Działo się
to miesiąc przed wprowadzeniem stanu wojennego.

„Dla Adama Borysa pracy w
stalinowskim PRL-u nie było” – napisał jednak Hubert Borys o
ojcu (tamże, s.
118). Rzeczywiście przez połowę czasu, który syn „Pługa”
nazywa „stalinowskim
PRL-em” (zapewne chodzi o lata 1952–1956), były dowódca
„Parasola” był
bezrobotny. W tym czasie dokonano mordu sądowego na gen.
Fieldorfie, a
wspomniany podkomendny „Pługa” Wojciech Świątkowski „Korczak”
odsiadywał
piętnastoletni wyrok. W tych okolicznościach przymus
prowadzenia własnego
gospodarstwa rolnego trudno uznać za szczególną represję. Gdy
w styczniu 1958 r.
aresztowano i sądzono za kolportaż „Kultury” paryskiej
łączniczkę w akcji na
Kutscherę Annę Szarzyńską-Rewską, Adam Borys od miesiąca
zasiadał w fotelu
dyrektora Instytutu Przemysłu Mięsnego.

Olczak pisze, że po ujawnieniu w 1945
r. Borys „pozostawał pod obserwacją Urzędu Bezpieczeństwa,
który gromadził na
niego wszelkie informacje związane zarówno z okresem wojny,
jak i bieżącymi
spotkaniami” (Olczak 2020, s. 43). Nie twierdzę, że tak nie
było, jednak jako

jedyny przykład inwigilacji Adama Borysa jako dowódcy „Parasola” dyrektor Archiwum Akt Nowych podaje fakt, że funkcjonariusze MBP w 1949 r. znali wojenne pseudonimy Borysa: „Gałęcki”, „Pług”, „Kar”, „Pał”. A przecież niewątpliwie jeszcze więcej o dowódcy „Parasola” wiedziały komunistyczne służby z arkusza ewidencyjnego wypełnionego dobrowolnie przez samego Borysa podczas procedury ujawnienia przed Komisją Likwidacyjną b. AK we wrześniu 1945 r., który autorzy albumu prezentują na stronie 390. Po omówieniu czasów stalinizmu nic w narracji twórców albumu nie wskazuje na zainteresowanie Służby Bezpieczeństwa Adamem Borysem jako byłym cichociemnym i dowódcą batalionu „Parasol” – może poza życzeniowym przekonaniem Huberta Borysa, że „cichociemny i akowiec drażnił partię” (Borys 2020, s. 146). Inżynier Adam Borys interesował służby jako „protegowany przez ministra (Feliksa) Pisulę” podróżujący służbowo po całym świecie dyrektor Instytutu Przemysłu Mięsnego i bliski współpracownik prof. Damazego Tilgnera. To z jego powodu założono w mieszkaniu Borysa podsłuch (Olczak 2020, s. 48), a nie ze względu na spotkania kombatanckie, w czasie których dyskutowano o okupacyjnych i powstańczych sprawach.

Według Huberta Borysa „dziełem życia” jego ojca był Instytut Przemysłu Mięsnego (Borys 2020, s. 131), ale z perspektywy badacza trudno się z tym zgodzić – to batalion „Parasol” był

głównym przyczynkiem do sławy „Pługa” (a także powodem wydania albumu). W szeregach tego oddziału, wykonując rozkazy „Pługa”, walczyli i ginęli ludzie, o których pamięć dowódca powinien rzetelnie zadbać, czego jednak nie zrobił.

Niestety, autorzy książki *Adam Borys „Pług”*.

Dowódca batalionu Armii Krajowej „Parasol” postanowili uniknąć otwartej

konfrontacji z trudnym tematem.

Aby nakreślić portret Adama Borysa

zatrzymanego o losy swoich podkomendnych, Olczak na stronie 49 wspomina o

udziale „Pługa” w odbywanych rzekomo tuż po wojnie spotkaniach „grupy

skupiającej dawnych wychowawców środowisk szaroszeregowych”, w których oprócz

byłego dowódcy „Parasola” uczestniczyli „Bolesław Srocki, profesor Józef

Zawadzki, ksiądz Jan Zieja”. W tym miejscu autor odesłał czytelników do mojej

książki *W kręgu Bolesława Srockiego*.

Ludzie „Petu”. Relacje – wspomnienia – polemiki (Stopczyński 2016, s. 251).

W rzeczywistości mowa tam jest o powołaniu po akcji na Kutscherę (a zatem w

1944 r.!) Rady Wychowawczej Szarych Szeregów, której działania spotkały się z

obstrukcją dowództwa Kedywu i brakiem realnego zaangażowania samego „Pługa”

(Broniewski 1982, s. 174).

W kolejnym zdaniu Olczak przypisał

Borysowi wyłączną zasługę zbierania relacji żołnierzy „Parasola”, czego nie

jest w stanie udowodnić. Zresztą tego nie robi, każąc

czytelnikowi przyjąć
niczym nieuprawnione nadużycie za aksjomat.

„Był w związku z tym – pisze Olczak –
bardzo blisko niemal wszystkich ważniejszych inicjatyw
wydawniczych, począwszy
od *Kroniki batalionu*, a skończywszy na kolejnych wydaniach
pracy Piotra
Stachiewicza o »Parasolu«” (Olczak
2020, s. 50). To zdanie autor opatruje przypisem znowu
odsyłającym do książki
„W kręgu Bolesława Srockiego...”, ale zapewniam, że nie mógł tam
znaleźć
czegokolwiek potwierdzającego wyrażone przez siebie
przekonanie. Mowa tam o
powojennych zabiegach Srockiego wokół publikacji opracowań
dotyczących
żołnierzy „Parasola”, opartych na relacjach gromadzonych z
inicjatywy prof.
Zawadzkiego, Srockiego i Borysa. Redakcja tych opracowań i
próby ich wydania
podejmowane przez Srockiego przypadły na przełom 1946 i 1947
r. „Pług”
przebywał wtedy na stypendium w USA i Anglii. Zespół
Redakcyjny „Kroniki »Parasola«”
zawiązał się dopiero w 1956, a Piotr Stachewicz wziął się za
pisanie historii
„Parasola” pod koniec lat sześćdziesiątych. Te kwestie
wykraczały poza ramy
chronologiczne książki. Stały się natomiast przedmiotem
szczegółowej analizy w
tekście „Raport »Alego« z akcji na
Kutscherę, czyli czego nie powiedział dowódca batalionu
»Parasol«”,
którego dyrektor AAN nie zdecydował się włączyć do
bibliografii.

W artykule szczegółowo przedstawiłem „ważniejsze inicjatywy wydawnicze” związane z historią „Parasola”, pokazując stopniową deformację centralnego punktu tej historii: opisu akcji na Kutscherę, za którą to deformację odpowiadał dowódca. Moja skrupulatność okazała się, jak widać, przesadną ostrożnością. Olczak nie tylko nie kwestionuje przemożnego udziału „Pługa” w kształtowaniu narracji o „Parasolu”, ale wręcz go podkreśla, dostrzegając w tym wielką zasługę dowódcy. Stwierdza, że to dzięki Borysowi powstała książka Stachiewicza, „jedna z najlepszych, jeśli nie najlepsza monografia oddziału Armii Krajowej przygotowana w okresie PRL przez żołnierza Armii Krajowej” (tamże, s. 50). Jedynie do rangi ciekawostki sprowadza Olczak fakt, że „Borys nie udostępnił autorowi większości posiadanych dokumentów i fotografii, co zrozumiałe, jeśli weźmie się pod uwagę uwarunkowania wynikające z okresu PRL i inwigilację jego osobiście oraz jego rodziny” (tamże, s. 59). To „co zrozumiałe” jest formą nacisku autora na czytelnika, aby cofnął się przed zadaniem oczywistego pytania: których „dokumentów i fotografii” Borys ze względu na „uwarunkowania wynikające z okresu PRL” i „inwigilację” nie mógł udostępnić Stachiewiczowi? W mojej ocenie w zbiorze Adama Borysa nie ma ani jednej kartki, której wykorzystanie na potrzeby rzetelnego opracowania historii „Parasola” mogłoby zaszkodzić komukolwiek – zwłaszcza w czasach gdy Piotr

Stachiewicz pisał swoją książkę. Jeżeli dyrektor AAN twierdzi, że takie „fotografie i dokumenty” w tym zbiorze są, powinien je wskazać.

A
jak sprawy te wyglądają w tekście Huberta Borysa? Najpierw ważna uwaga. Zaangażowanie (lub zaangażowanie się) Huberta Borysa w przygotowanie książki o ojcu na prawach współautorstwa wprowadza istotne komplikacje. Jak czytać jego tekst? Czy jak opracowanie, na co wskazywałyby informacja na stronie tytułowej oraz przypisy i zamieszczona na końcu bibliografia? Czy jednak jak relację – z powodu tych przypisów i bibliografii raczej nietypową – którą zamieszczono bez żadnego naukowego komentarza? Ten zaś w wielu miejscach byłby konieczny, choćby po to, by sprostować oczywiste błędy, np. gdy autor pisze, że batalion „Zośka” podlegał Kedywowi Okręgu Warszawskiego AK, a „Parasol” Kedywowi Komendy Głównej AK (Borys 2020, s. 91). Laik może nie wiedzieć, że obydwa oddziały od początku były i do końca pozostały w dyspozycji dowódcy Kedywu Komendy Głównej, natomiast historyk powinien w tym miejscu interweniować. Mariusz Olczak jednak nie interweniuje – ani w tym miejscu, ani w żadnym innym, dopuszczając do nieskrępowanego snucia się opowieści, której fragmenty często niewiele mówią o bohaterze książki, za to całkiem sporo o autorze. Tak jest choćby z historią o murarzu, który w wyniku zemsty „powiatowego sekretarza partii, pochodzenia

żydowskiego” trafił do katowni UB w Gnieźnie. Swojego oprawcę robotnik, którego szczęśliwie odratowano, rozpoznał dwadzieścia lat później jako sprzedawcę w prywatnym sklepiku w Świnoujściu. „Tak rodził się nowy, antykomunistyczny antysemityzm” – spuentował anegdotę odwołaniem do stereotypu „żydokomuny” prof. Borys (tamże, s. 121). Niezależnie od tego, czym jest tekst Huberta Borysa – relacją, opracowaniem, czy trochę jednym, trochę drugim, zasługuje na jedyny właściwy sposób lektury – krytyczny.

W kontekście dopuszczonego przez „Pługa” zdeformowania narracji historycznej o akcji na Kutscherę niektóre jego fragmenty nabierają wręcz karykaturalnego charakteru i są nieuświadomianym chyba aktem oskarżenia skierowanym przeciwko ojcu – dowódcy „Parasola”, który sprzeniewierzył się obowiązкови wobec poległych podkomendnych. Szczególnie wyraźnie objawia się to we fragmentach poświęconych filmowi „Zamach” Jerzego Passendorfera z 1959 r., który autor uznał za „zabawną ramotę”: „Dzieło to miało być filmową rekonstrukcją akcji »Parasola« na generała Kutscherę. Film niezbyt zgodny z faktami historycznymi, realiami okupacyjnymi, nie pada w nim nawet nazwa oddziału, pseudonimy i nazwiska uczestników narracji [sic!] zastąpiono zupełnie innymi. Ta tendencja do podmiany historycznych faktów na inne, które można było dobrowolnie kształtować czy deformować, to w PRL-u stały

zabieg. Sylwetki bohaterów, potraktowane na modłę nieznośnie psychologizującej manieri lat pięćdziesiątych, są mało autentyczne i chyba przekonują tylko mniej wyrobionego odbiorcę. Ojciec pytany o to dzieło tylko się ironicznie uśmiechał”. I na koniec tych rozważań: „Ojciec historię traktował poważnie. Piosenki, wiersze, filmy – owszem, proszę bardzo, ale najpierw prawda, i to cała prawda” (tamże, s. 139–140).

To, co dyskwalifikowało w oczach Huberta Borysa film Passendorfera z końca lat pięćdziesiątych, tłumaczy błędy i niedostatki książki Piotra Stachewicza – „raczej drobne, poprawiane w kolejnych wydaniach” (tamże, s. 160). Przypomnijmy, że monografia „Parasola” ukazała się w schyłkowym okresie „karnawału Solidarności”. Jednak zdaniem prof. Borysa także wtedy „komuniści i ich narzędzia [...] nie zmienili swojego stosunku do akowców, węszyli, zbierali informacje, szkodzili byłym żołnierzom i ich rodzinom. Zmieniały się tylko metody działania”. Nastąpiło co prawda „złagodzenie działalności cenzury, ale nie oznaczało to, że można było pisać całą prawdę. Może więc lepiej było pewne fakty i oceny zostawić w dyskrecji. O czym konkretnie wiedział Adam Borys – tego już się nie dowiemy” (tamże, s. 90). Jakie „fakty i oceny” należało „zostawić w dyskrecji” w książce o oddziale dyspozycyjnym Kedywu, w której czytelnik mógł przeczytać bez ezopowego kluczenia o „zamordowaniu w wyniku procesu” sądowego

gen. Fieldorfa

„Nila”, o „zamordowaniu” Jana Rodowicza „Anody”, o fikcyjnych śledztwach i

potajemnych zabójstwach w latach czterdziestych i pięćdziesiątych (Stachiewicz 1981, s. 630) – tego już Hubert Borys nie wyjaśnia. Nie wyjaśnia także, że na przykład w odniesieniu do centralnego

punktu okupacyjnej historii „Parasola” dowiedzieliśmy się jednak, „o czym

konkretnie wiedział Adam Borys”, a czego nie chciał powiedzieć, kiedy żył.

Hubert Borys kreuje wizerunek ojca

jako osoby inicjującej gromadzenie relacji, co wynikało z „poczucia obowiązku

dowódcy wobec poległych i żyjących swoich żołnierzy” (Borys 2020, s. 107), jako

naukowiec zaś „dążył przez wiele lat do opracowań spełniających kryteria

naukowe”, które przeciwstawia się „kłamliwej propagandzie”, bo „Parasolowi”

„należał się prawdziwy, zweryfikowany naukowo dokument włączony na stałe w

pamięć narodu” (tamże, s. 89). Dążenia byłego dowódcy znalazły wreszcie

ukoronowanie w dziele autorstwa Piotra Stachiewicza. Ale czy rzeczywiście jest

to książka dająca się naukowo zweryfikować? Na pewno nie w odniesieniu do tego,

co mógł i powinien był zrelacjonować dowódca oddziału. Przyznaje to Hubert

Borys, który jedną z części swojego tekstu zatytułował „Czterdzieści jeden lat

samotności... i milczenia”: „Dlaczego ojciec sam nie pisał, nie zostawił relacji

czy wspomnień? – pyta prof. Borys, świadomy istnienia problemu. – To zagadka,

nie tylko dla mnie. Jako dowódca wiedział więcej niż inni” (tamże 2020, s. 90).

No właśnie – co zatem należy zrobić z faktem, że Stachiewicz w książce odwołuje się jednak do relacji Adama Borysa, które – jeżeli rzeczywiście były złożone – nie istnieją w formie weryfikowalnej naukowo? Wielką gratką byłoby sięgnięcie do relacji „Pług”, na którą powołuje się Stachiewicz, o nieanalizowaniu przebiegu akcji na Kutscherę, bo „nie było z kim analizy tej przeprowadzać”, a wnioski zostały jedynie „zrekapitułowane” przez Borysa na odprawach u płk. „Nila” (Stachiewicz 1981, s. 346). Jest to niestety niemożliwe – nic o takiej relacji nie wiadomo. Gdyby jednak istniała i czekała tylko na odkrycie, nie mogłaby być sprzeczna z tym, co napisał Stachiewicz.

Milczenie ojca syn tłumaczy czytelnikowi dwojako. Po pierwsze – ujawnienie pełnej wiedzy dowódcy „Parasola” „mogłoby zaszkodzić innym i ich rodzinom”. O tej przesadnej trosce o bezpieczeństwo podkomendnych i ich rodzin na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pisałem wyżej. Po drugie: „Była także osobista postawa samego Adama Borysa. Pamięć miał dobrą, na pewno wiele faktów i jego opinii, gdyby je ujawnił, rzuciłoby ciekawe światło na szereg historycznych zagadnień. Wolał jednak schować się za relacje i wspomnienia swoich podwładnych. »Parasol« to było wspólne dzieło, dowódca i jego podkomendni nie byli zantagonizowani, wzajemnie

się uzupełniali i odegrali swoją rolę” (Borys 2020, s. 90). I w innym miejscu:

„Oto dowódca razem ze swoimi podwładnymi opisuje to, co działali, nie narzuca swoich opinii, »Parasol« był dziełem wspólnym” (tamże, s. 159). Pomińmy

kuriozalną metodologicznie koncepcję „chowania się za relacjami i wspomnieniami swoich podkomendnych”. Przyjrzyjmy się natomiast kreowanemu przez Huberta

Borysa obrazowi idylli, jaka miała rzekomo towarzyszyć pisaniu historii

„Parasola”. Kilka przykładów spośród wielu, które zadają kłam zaklinaniu małego chwalebnej rzeczywistości.

Prof. Tomasz Strzembosz w notatkach

do recenzji książki Stachiewicza pisał o osobowości autora i jej wpływie na

kształt dzieła (rezygnując jednocześnie świadomie z wprowadzenia tych

informacji do opublikowanego tekstu): „bardzo pewny siebie i autorytatywny,

mający w środowisku »Parasola« wielbicieli

i przeciwników. Te przyjaźnie i animozje bardzo wyraźnie odzwierciedliły się w

książce [...]. Osoby go krytykujące mają mały udział w opisywanej historii »Parasola«” (Strzembosz 1983b, s. 1).

Przykład kolejny. Dr Maria Wiśniewska

„Malina” wchodziła w skład Zespołu Redakcyjnego „Kroniki »Parasola«”, którego

zbiór archiwalny został przez Stachiewicza przejęty, a dorobek był w wydanej

monografii bezpardonowo dezawuowany (Strzembosz 1983a, s. 219). Dwa miesiące po

ukazaniu się książki o „Parasolu” napisała do prof. Tomasza

Strzembosza list.

Przytaczam *in extenso* początek:

„Gdyby ta książka została wydana 100 lat temu, niewątpliwie wezwałabym Piotra

Stachiewicza na pojedynek, a Ciebie Tomaszu poprosiłabym na sekundanta. 50 lat

temu oddałabym sprawę wziętemu adwokatowi, prawa autorskie miały wtedy swoją

wartość, a przecież Piotr Stachiewicz przywłaszczył sobie nie tylko zdjęcia,

które mu rodziny wypożyczyły, ale i relacje, których zebraliśmy kiedyś przeszło

300 i jako materiały archiwalne złożyliśmy chyba w roku 1965 do WIH. Łącznie z

pierwszym opracowaniem zostały one przeliczone na złotówki wpłacone na fundusz

społeczny środowiska »Parasol«.

W jego opracowaniu figurują one często jako jego własne relacje, albo Komisji

Historycznej, której on mieni się Przewodniczącym, a która dalibóg w okresie 12

lat jego pracy nad historią batalionu nie działała, bo kto jak kto, ale on sam

chyba zdaje sobie sprawę najlepiej, że do żadnej pracy zespołowej nie nadaje

się, czego niestety najlepszym przykładem jest jego książka wydana w tej chwili

przez PAX” (Wiśniewska 1982, s. 1).

Zacytuję z tego listu jeszcze jeden

fragment, zapewne znany Hubertowi Borysowi, a niewątpliwie znany Mariuszowi

Olczakowi, który cytował go w audycjach radiowych oraz w jednej z książek jako

dowód miru, jakim były dowódca cieszył się wśród dawnych podkomendnych, i

wsparcia, jakiego im udzielał w pisaniu historii batalionu

(Olczak 2019, s.

46). Dyrektor AAN w albumie zrezygnował z jego cytowania – prawdopodobnie dokładniej przeczytał list „Maliny” i zrozumiał, że on cały, a ten fragment szczególnie, jest oskarżeniem Adama Borysa o apodyktyczność i nieuznawanie jakiegokolwiek niezależności od jego woli. A zatem – pisze do prof. Strzembosza dr Wiśniewska – w trakcie prac nad „Kroniką...” „z wyżyn swego Olimpu (urzędował na 3 piętrze przy ul. Hożej w Centrali Przemysłu Jajczarskiego-Drobiarskiego) dowodził batalionem w dalszym ciągu »Dyrektor«-»Pług«-Adam Borys. Jego autorytet był taki sam jak w czasie okupacji, i tak samo jak wtedy w praktyce wszelka dyskusja, a co dopiero udzielanie rad »Dyrektorowi« było równoznaczne z ośmieszeniem się. Przytoczyłam opinię »Maga«, Zdzisława Dobrowolskiego, z jego ówczesnej relacji, z którą się absolutnie zgadzam w odniesieniu do lat powojennych” (Wiśniewska 1982, s. 1). Zdzisław Dobrowolski „Mag” był w „Parasolu” oficerem bezpieczeństwa. We wspomnianej relacji charakteryzował swoje obowiązki, wskazując, że najważniejszą jego prerogatywą było opiniowanie opracowania planów akcji pod kątem bezpieczeństwa. W drastycznych sytuacjach mógł nawet zażądać jej odwołania. Taka była teoria, w rzeczywistości system bezpieczeństwa nie działał w tym kluczowym zakresie ze względu na sposób dowodzenia Adama Borysa, który ten system wprowadził – „wszelka dyskusja, a co dopiero

udzielanie rad »Dyrektorowi« było równoznaczne z ośmieszeniem się” (Stopczyński 2019, s. 76).

Na to, że piszący o czasach wojennych „Mag” i powołująca się na niego, ale pisząca o latach powojennych „Malina” mają rację, dowodów dostarcza i sam Hubert Borys, który tak charakteryzuje ojca:

„był bardzo, jak to się mówi, podmiotowy, był silną osobowością i nie pozwalał sobie narzucić poglądów, których nie akceptował” (Borys 2020, s. 87). Opowiada

też anegdotę o rozstrzygnięciu „wewnątrzrodzinnego konfliktu”, związanego z

wątpliwościami niektórych byłych podwładnych co do słuszności promowania

monografii „Parasola” w atmosferze „rozprawiania się z Solidarnością, opozycją polityczną, Kościołem, ze wszystkimi”.

Adam Borys „postanowił zakończyć obrady. Wyglądało to tak: krzyknął »Powstań!«. I wstali, stanęli na baczność i zamilkli” (tamże, s. 160).

I jeszcze jeden dowód na to, że okoliczności, w jakich pisano historię „Parasola” pod dyktando jego dowódcy, nie były idylliczne, a efekt musi budzić zastrzeżenia co do rzetelności i uczciwości.

Wacław Czystek „Wacek” (1919–2002) formalnie i faktycznie podlegał służbowo kpt. „Pługowi” tylko przez pierwszych sześć dni powstania warszawskiego – do momentu zranienia dowódcy, który już do oddziału nie wrócił. Gdy tuż przed 1 sierpnia 1944 r. wszedł do 2. kompanii „Parasola” jako zastępca dowódcy drużyny „Andrzeja” (Andrzeja Wojnicza),

miał za sobą
przeszkolenie jeszcze w przedwojennej podchorążówce, z której
od razu poszedł
na front w 1939 r. Do niewoli dostał się po bitwie pod Kockiem
i z tej niewoli
uciekał dwukrotnie w okolicznościach niewątpliwie
spektakularnych – w końcu
skutecznie. Po dotarciu do Warszawy w 1942 r. skontaktował się
z „Andrzejem”,
który dowodził wtedy kilkunastoosobowym oddziałem osłonowym KG
AK. W czasie
powstania warszawskiego w niespełna dwa tygodnie „Wacek”
awansował z zastępcy
dowódcy drużyny do zastępcy pełniącego obowiązki dowódcy
batalionu „Parasol”
Jerzego Zborowskiego „Jeremiego”. Był oficerem liniowym
prowadzącym żołnierzy
do walki, ale brał także udział w odprawach sztabowych.
Dowodził batalionem w
trakcie próby przebicia oddziałów staromiejskich do
Śródmieścia. Został wtedy
ciężko ranny. Już po wojnie amputowano mu całą lewą nogę.
Założył i prowadził
obserwatorium geofizyczne w Helu.

Po powołaniu do życia w 1956 r. Zespołu
Redakcyjnego „Kroniki »Parasola«” jego członkowie zwrócili się
do Czeszka w
kwestiach związanych z powstaniem warszawskim, a „Wacek”
zaoferował szeroką
pomoc. W liście do Zbigniewa Gąsiora „Garbatego” z 6 sierpnia
1956 pisał:

„Służę wszelkimi wyjaśnieniami odnośnie [do] spraw wątpliwych
i niejasnych. [...]

Służę wszystkimi materiałami odnośnie [do] udziału »Parasola«
w Powstaniu. Podejmę się opracowania, jak również w
wypadku konieczności i czasu [sic!] mogę zająć się stroną

techniczną". 18

stycznia 1957 r. dawał już instrukcje dotyczące sposobu spisania i opracowywania relacji, informując, co sam spisał: „Zrobiłem dzień po dniu działalność bojową baonu z kompaniami i niektórymi plutonami włącznie, a w niektórych wypadkach mam zespoły drużyn i same drużyny. Umieściłem baon w ramach obrony i zależności służbowej jednostek nadrzędnych”. W lutym 1957 r. oczekiwał nadsyłania do konsultacji materiałów, które miały już dotrzeć do Zespołu Redakcyjnego. W liście z 25 stycznia 1958 r. (prawdopodobnie do Stanisława Jastrzębskiego „Kopcia”) omawiał kwestię weryfikacji odznaczeń: „Co do obiekcji »Dyrektora« – wydaje mi się, że rozumiejąc jego sytuację i skrupulatność, to jednak wiele spraw w związku z odznaczeniami szczególnie w walkach o Stare Miasto – było poza jego wiedzą i wielki upór jego byłby zupełnie niezrozumiały”.

Zdecydowanie upraszczając okoliczności, w jakich Zespół Redakcyjny sprzedał w 1960 r. Wojskowemu Instytutowi Historycznemu ukończone maszynopisy z historią batalionu doprowadzoną do dni przedpowstaniowych oraz zgromadzone relacje i archiwalia, Mariusz Olczak napisał, że mimo fiaska nie zrezygnowano „z opisanie historii »Parasola«” (Olczak, s. 50) – i z roku 1960 od razu przeskoczył do 1969, kiedy za pracę tę zabrał się namaszczony przez Borysa Stachewicz. Pominięto milczeniem inicjatywę, którą być może

realizowano poza kontrolą „Pługa”, choć zapewne nie bez jego wiedzy. Piszę „być może”, ponieważ była realizowana pod auspicjami ZBoWiD-u, do którego Borys „mimo nacisków nie chciał wstąpić” i o którym „pogardliwie mawiał: »To spekulanci i milicjanci«”; choć „niektórzy akowcy dla »świętego spokoju« wstępowali do tej organizacji”, to „taki sposób wykazywania lojalności wobec PRL odrzucał zdecydowanie”, gdyż „w jego pojęciu czerpanie osobistych zysków z walki o wolność było niemoralne” (Borys 2020, s. 146). Najwyraźniej wbrew byłemu dowódcy 21 maja 1966 r. zawiązało się Środowisko b. Żołnierzy Batalionu „Parasol” przy Okręgu Warszawskim ZBoWiD-u, którego przewodniczącym został „Kopeć”. Powołano grupy i zespoły, m.in. „Zespół Historyczny”, który miał się zająć „sprawą wydania kroniki 43–44, zbieraniem materiałów dotyczących okresu Powstania”. W skład tego zespołu weszło dwanaście osób; oprócz członków Zespołu Redakcyjnego w gronie tym znalazł się m.in. Wacław Czeszek. W „Komunikacie nr 1” Adam Borys nie jest w ogóle wymieniony. W grudniu 1966 r. Czeszek otrzymał pismo z WIH z „Umową Wydawniczą Nr 16/67/II” na napisanie „Kroniki batalionu »Parasol« cz. III” o „objętości około 2 arkuszy autorskich”. Czeszek zobowiązywał się przesłać maszynopis do 1 kwietnia 1967 r., a WIH, że książka ukaże się drukiem w ciągu dwóch lat od dnia jego przekazania, czyli w 1969 r. 29 marca 1967 r. „Wacek” zwrócił się z prośbą do WIH o wydłużenie o dwa tygodnie terminu oddania pracy, ponieważ gotowy

maszynopis chce skonsultować „z gronem Kol. Kol. ze Środowiska »Parasol«”, na co wyrażono zgodę.

Przestrzegając ustalonych terminów, 15 kwietnia 1967 r. Czyszek przesłał trzy egzemplarze maszynopisu opracowania „Kronika »Parasola« cz. III” ppłk. Tadeuszowi Stępnowskiemu, który odbiór potwierdził swoim podpisem. Później zdarzył się „cud” i maszynopis w WIH zaginął bez śladu. W listopadzie 1970 r. na ręce nowego komendanta WIH, płk. Tadeusza Jędruszczaka, „Wacek” wysłał stosowne wyjaśnienia w ślad za pismami, w których oskarżano go o niewywiązanie się z umowy. „Dalsze losy mej pracy nie są mi znane. [...] Nie wiem, jaki będzie dalszy epilog mego opracowania, jednak jest pewne, że jako autor w terminie wywiązałem się z mego zobowiązania zgodnie z umową. Nie wchodzę w szczegóły, ale dziwi mnie to, że tej pracy nie ma WIH” – czytamy w tym piśmie. I dalej: „Rozdmuchana historia w pewnych kręgach budziła mój niesmak do tej całej sprawy. Machnąłem na to ręką”. Być może opracowanie Czyszka padło ofiarą kadrowych rozgrywek wewnątrz WIH związanych ze zmianą komendanta i odsunięciem grupy pracowników, w tym ppłk. Stępniewskiego, ale w korespondencji „Wacka” znajdziemy ślady, że i jego praca, i on sam byli obiektami mało chwalebnych działań wewnątrz środowiska byłych żołnierzy „Parasola”. Zacytujmy fragment listu do Eugeniusza Schielberga „Dietricha” z 7 sierpnia 1973 r., w którym znowu poruszył sprawę weryfikacji odznaczeń i awansów za czas powstania. Stwierdzał, że w tej materii

istotne nie powinno być „stanowisko ludzi, którzy decydując o wnioskach za okres POWSTANIA [sic!], w Powstaniu tym nie brali czynnego udziału z przyczyn zranienia, względnie dekowania się, gdyż i tacy byli – względnie byli w tym czasie gdzie indziej.

Nie będę wymieniał z nazwisk, gdyż obydwaj dobrze się orientujemy, o kogo chodzi. [...] Stoję daleko od wszelkich sporów i waśni »naszego«grona – piszę naszego w cudzysłowie, gdyż jak oświadczył jeden ze chcących być znanym wg mnie i właściwie znanym

parasolarzem, że jeżeli chodzi o mnie, to wg niego nie należę do grupy b.

PARASOLARZY [sic!] – Odpowiedziałem prosto, jeżeli tak, to wykreśl i mój wkład

w Powstanie, jeżeli potrafisz to zrobić”. I jeszcze jeden cytat z późniejszego

o kilka dni listu do niezidentyfikowanego żołnierza „Parasola”: „Co do mnie, do

spraw »Parasola« wrócę i nie

jest wykluczone, że w innej formie moje pamiętniki się ukażą.

Naturalnie PO

SMUTNYM DOŚWIADCZENIU [sic!] nie mam zamiaru konsultować mej pracy w gronie

tych AMBICJONALNYCH [sic!] b. parasolarzy”.

Wacława Czyszka „wkładu w Powstanie”

wykreślić się nie dało, ale wkład Wacława Czyszka w opisanie powstania –

owszem. Zerknijmy do bibliografii książki Stachiewicza. Znajdziemy tam jedną

tylko pozycję „Wacka” – podany pod zniekształconym nazwiskiem Cysek krótki

artykuł *Bojowy szlak batalionu „Parasol”* opublikowany w „Gazecie Ludowej” w 1946 (u Stachiewicza

błędnie podano rok 1947). W książce nie wykorzystano spisanych relacji i opracowań osoby mającej największe kompetencje do opisu walk „Parasola” w pierwszej połowie powstania. Nie ma relacji dotyczących żołnierzy z drużyny „Andrzeja”, nie ma dziesięciostronicowego komentarza do wydanej w 1957 r. książki Adama Borkiewicza *Powstanie Warszawskie 1944*, w których „Wacek” szczegółowo i krytycznie odniósł się do opisu działań batalionu „Parasol”, nie ma trzeciej części „Kroniki »Parasola«” i wielu innych.

Cytowane powyżej listy Wacława

Czyszka do Zbigniewa Gąsiora pochodzą z Archiwum Ośrodka Karta i są

niewątpliwie znane Mariuszowi Olczakowi, a na pewno znane być powinny.

Pozostałe listy i umowa Czyszka z WIH znajdują się w zbiorze archiwaliów po

majorze „Wacku” przekazanym w zeszłym roku do AAN, którego Olczak jest dyrektorem.

Kim

mógł być „chcący być znanym” i „właściwie znany parasolarz”, który kwestionował

prawa Czyszka do bycia byłym „parasolarzem”? Palce jednej ręki to aż nadto, aby

policzyć tych, którzy przeżyli wojnę i których wojenne dokonania i stanowisko w

batalionie mogłyby ośmielić do usuwania z szeregów „Parasola” właśnie Wacława

Czyszka. Z tych, moim zdaniem, tylko Adam Borys miał realny i przemożny wpływ

na to, jak opisywane były – wtedy już przez Piotra Stachiewicza – dzieje

batalionu. Ktokolwiek to był, przedstawianie przez Huberta Borysa książki Stachiewicza jako efektu zgodnej i bezkolizyjnej współpracy byłego dowódcy z byłymi podkomendnymi świadczy o braku świadomości faktów lub świadomej dezinformacji.

Druga po tekstach Mariusza Olczaka i Huberta Borysa część albumu, „Zdjęcia i dokumenty”, jest niewątpliwie gratką.

To bodaj setki czasami unikatowych fotografii i reprodukcji archiwaliów

konspiracyjnych oraz powstańczych. Szkoda, że temu bogactwu, sprawiającemu

wrażenie wręcz nadmiaru, nie towarzyszy poziom opracowania.

Najczęściej podpis

fotografii sprowadza się do prostego opisu tego, co czytelnik i tak widzi. Na

przykład plan akcji na Kretschmanna sporządzony przez „Kopcia”, na którym widać

wielkimi literami i cyframi zapis, że został narysowany w skali 1:2500 ma taki

podpis: „Oryginalny plan akcji w skali 1:2500” (s. 325). Czy nie należało wielu

z tych niewątpliwie ważnych dokumentów pisanych drobnym pismem na bibułkach

zostawić do przygotowywanego pod redakcją Olczaka zbioru wszystkich dokumentów

„Parasola”? Dam jeden przykład. Na stronie 252 prezentowane są cztery

dokumenty, w tym mała żółta karteczka informująca o zmianie kryptonimów

oddziałów dyspozycyjnych Kedywu, opatrzona datą 26 listopada 1943. Niepozorny

skrawek papieru, ale treść doniosła. Według Stachiewicza zmiana kryptonimu

kompanii „Agat” na „Pegaz” nastąpiła w pierwszych dniach

stycznia 1944 r. i miała związek z aresztowaniem kierowcy oddziału Tadeusza Kostrzewskiego „Niemiery” (Stachiewicz 1981, s. 260–261). W świetle tego i innych zamieszczonych w albumie dokumentów okazuje się to nieprawdą. Na stronie 280 autorzy pokazują sporządzone 1 grudnia 1943 r. „Sprawozdanie z działalności oddziału »Pegaz« za listopad 1943”. W nagłówku ktoś z rozpędu wpisał maszynowo „Agat-Bryl”. Odręcznie zamazano więc stary kryptonim i nadpisano nowy: „Pegaz”. W spiętrzeniu publikowanych dokumentów pozbawionych fachowego komentarza takie rzeczy umykają. A jest ich w prezentowanych dokumentach więcej.

Po raz pierwszy czytelnicy mogą zobaczyć w jednym tomie wszystkie trzy dokumenty sporządzone po akcji na Kutscherę. Oczywiście niczego na temat konsekwencji wpływających z faktu, że Adam Borys o dwóch z tych dokumentach nie mówił, autorzy opracowania nie podali. W tym miejscu popełnili jednak błąd wynikający z niedochowania szczególnej staranności tam, gdzie ta staranność jest ze względu na delikatność sprawy właśnie szczególnie potrzebna. W opisie zdjęć Stanisława Huskowskiego pomyłono z jego bratem, żołnierzem batalionu „Zośka” – Tadeuszem Huskowskim.

Pozbawiona w ogóle opracowania jest część trzecia, czyli teksty prasowe z wypowiedziami „Pługa”. A ingerencja autorów opracowania jest nieodzowna co najmniej w dwóch

miejscach. Na stronach 473–474 w wywiadzie udzielonym Małgorzacie Rutkowskiej została poruszona sprawa Stanisława Huskowskiego „Alego”. Odpowiedź Borysa powinna być opatrzona komentarzem informującym, że w świetle dokumentów prezentowanych na stronach 350–358 albumu były dowódca „Parasola” zrzucił odpowiedzialność za własne decyzje na poległych podkomendnych.

Drugi fragment domagający się komentarza to ten z wywiadu, w którym Stefan Smarzyński zapytał Adama Borysa o dekonspirację oddziału „Osa-Kosa” (s. 454). „Pług” utrzymywał, że za tragiczną w skutkach wpadkę w kościele św. Aleksandra odpowiada zdrajca Stanisław Jaster „Hel”, który został za tę rzekomą zdradę stracony w nieustalonych okolicznościach. Publikowane w ostatnich latach wyniki badań wskazują wyraźnie, że „Hel” nie zdradził. Zawierają tak wiarygodne ustalenia, że we wrześniu 2019 r. prezydent RP odznaczył pośmiertnie Stanisława Jastera Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Informacje prostujące krzywdzące poległych żołnierzy wypowiedzi Adama Borysa należały się i „Alemu”, i „Helowi”, ale autorzy albumu nie uznali za stosowne ich podać.

Książka Mariusza Olczaka i Huberta Borysa była okazją do rozprawienia się z zarzutami stawianymi dowódcy „Parasola”, zarzutami, o których autorzy wiedzieli. Sądzę, że nad książką zaciążył apologetyczny zamiar.

Album miał być pomnikiem wystawionym legendarnemu dowódcy legendarnego batalionu i nic nie mogło temu przeszkodzić, nawet oczywiste fakty. Olczak z Borysem zachowali się jak rzeźbiarze, którzy wybrali blok marmuru na pomnik. Marmur przywieziono do pracowni i artyści przystąpili do pracy. Nagle okazało się, że marmur ma skazę, jest pęknięty. Zdecydowali się jednak kuć dalej, rysy zapowiadające przyszłą katastrofę zapełniając szpachlą i skręcając śrubami. Pomnik wreszcie osadzili na cokole i odsłoniли w myśl zasady „jakoś to będzie”.

Przemilczanie kluczowych faktów niewygodnych dla kreowanego wizerunku bohatera książki, manipulowanie ustaleniami innych badaczy, wyrażanie w książce sądów anachronicznych, sprzecznych z publikowanymi jednocześnie w tej książce dokumentami źródłowymi bez słowa komentarza, wystawiają niedobre świadectwo autorom. Zwłaszcza Mariuszowi Olczakowi, który w tym autorskim tandemie jest historykiem – choć bardziej okazał się „advokatem”.

BIBLIOGRAFIA

Borys

H., Olczak M. (2020), *„Pług”*. *Dowódca batalionu Armii Krajowej „Parasol”*, Warszawa.

Broniewski

S. (Stefan Orsza) (1982), *Całym życiem. Szare Szeregi w*

relacji naczelnika,
Warszawa.

Olczak

M. (2019), *Batalion „Parasol” w powstaniu warszawskim,*
Warszawa.

Siwek

P. (2021), *Hubert Borys: ojciec nie starał się wracać do wojennych wspomnień,*
<https://www.polskieradio.pl/8/404/Artykul/2667914,Hubert-Borys-ojciec-nie-starał-sie-wracac-do-wojennych-wspomnien>
(dostęp 21 lutego 2021).

Stachiewicz P. (1981),

„Parasol”. Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej, Warszawa.

Stopczyński

W. (2009), *Teczka pełna granatów,*
„Kombatant”, nr 3.

Stopczyński

W. (2012), *O „Raporcie Alego z akcji na Kutscherę” – odpowiedź na polemikę dr Marii Wiśniewskiej,* „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, nr 2.

Stopczyński

W. (2016), *W kręgu Bolesława Srockiego. Ludzie „Petu”. Relacje – wspomnienia – polemiki,* Gdańsk.

Stopczyński

W. (2018), *„Zamach na Kutscherę”, czyli IPN-u kłopot z raportem „Alego”,*
<https://histmag.org/Zamach-na-Kutschere-czyli-IPN-u-klopot-z-raportem-Alego-16326/1>

(dostęp 28 lutego 2021).

Stopczyński

W. (2019), *Raport „Alego” z akcji na Kutscherę, czyli czego nie powiedział dowódca batalionu „Parasol”*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, nr 2.

Strzembosz

T. (1983a), „Parasol”, „Kwartalnik Historyczny”, nr 1.

Strzembosz

T. (1983b), AAN, Akta Tomasza Strzembosza, sygn. 566, „»Parasol« Piotra Stachiewicza”, rkps, b.d., b.p.

Truszczak

D. (2021), *Adam Borys ps. Pług. Pierwszy dowódca batalionu AK „Parasol”*, <https://www.polskieradio.pl/7/5098/Artykul/2675896,Adam-Borys-ps-Plug-Pierwszy-dowodca-batalionu-AK-Parasol> (dostęp 21 lutego 2021).

Wiśniewska

M. (1982), AAN, Akta Adama Borysa, sygn. 1, List do Tomasza Strzembosza w sprawie książki Piotra Stachiewicza „Parasol” z 7 lutego 1982, mps, b.m., b.p.

Wnuk

R. (2021), *Kilka myśli na marginesie medialnego sporu o Józefa Franczaka „Lalka”*, <http://ohistorie.eu/2021/01/09/kilka-mysli-na-marginesie-medialnego-sporu-o-jozefa-franczaka-lalka/> (dostęp 13 czerwca 2021).

Redakcja językowa: Beata Bińko